

JERZY ŻURAWSKI

ur. 1930; Braśław



Miejsce i czas wydarzeń	Braśław, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, życie codzienne, życie towarzyskie, znajomi rodziców

Zaprzyjaźnione rodziny

Jeżeli chodzi o towarzystwo inteligencji, to przyjaźniliśmy się z księdzem Akrojcem, dziekanem braślawskim. Przede wszystkim bardzo śmy się przyjaźnili z rodziną państwa Kurczewskich. To był aptekarz, właściciel apteki w Braślawiu. Moja mama poznała go jeszcze jak była panną, a on kawalerem był. Później moja mama wyszła za mąż za mojego ojca, a pan Kurczewski ożenił się z panią Czesławą. I z tą rodziną myśmy się bardzo przyjaźnili. Oni mieli córkę dokładnie w moim wieku, która żyje jeszcze do tej pory we Wrocławiu i telefonujemy do siebie. Razem z jej synami i z moimi synami jeździmy do Braśławia, byliśmy wielokrotnie w Braślawiu. To była jedna rodzina. Myśmy tam mieszkali jak w rodzinie. Oni przychodzili do nas, niedaleko nas mieszkali, trzy domy od nas mieszkali, przychodzili podlewać i pielć w ogrodzie, szczególnie już w czasie wojny. Oczywiście przychodzili do tego ogrodu jak do swojego, po pietruszkę, marchewkę, czy tam jakąś inną jarzynę. Także myśmy byli najbliżsi. Poza tym przyjaźniliśmy się z lekarzami. Taki był doktor Szantyr. Mieszkali też niedaleko. Miał piękną żonę, Żydówkę, ale nikt o tym nie wiedział. I wobec tego całą okupację niemiecką przeżyła i wyjechali później do Polski. W Słupsku zamieszkali. On był chirurgiem. Mieli syna Czarka, z którym się bawiłem. Z drugim lekarzem się też przyjaźnili, z doktorem Bereckim. Który rzadziej już u nas bywał, ale bywał u nas. On był kawalerem. Bardzo miły pan też. I z doktorem Omilianowiczem. On był dyrektorem szpitala miejscowego. Doktor Omilianowicz, któremu myśmy zostawili nasze pianino, jak wyjeżdżaliśmy do Polski. Nie chcieliśmy go sprzedać. Myśmy fikcyjną umowę taką podpisali, zostawiliśmy u niego nasze pianino. Na parę dni przed wyjazdem. Aha, i jeszcze naprzeciwko nas mieszkali państwo... Nie przypomnę sobie nazwiska w tej chwili. On był pracownikiem w PKO. A ona była gospodynią domu. Mieli syna, z którym też się bawiłem, mniej więcej mojego rówieśnika.

Data i miejsce nagrania	2018-03-05, Kazimierz Dolny
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"